

**(PRZE)PISAĆ SIEBIE. O ZESZYTACH PIOTRA RAWICZA**

Anna Ciarkowska, a.ciarkowska@gmail.com  
 Uniwersytet Łódzki  
 ul. Pomorska 171/173, 90-236 Łódź

**STRESZCZENIE**

Piotr Rawicz, francuskojęzyczny pisarz o polsko-żydowskich korzeniach, pozostawił po sobie niedostępne dotąd dla szerszego grona odbiorców *Zeszyty* – obszerny dziennik, który autor przez lata przepisywał. Efektem tego zabiegu jest tekst, w którym nakładają się na siebie dwie perspektywy diarystycznego „pisania siebie”. Autoterapeutyczna, „zbawcza” praktyka piśmiennicza odsłania mechanizmy radzenia sobie z traumą – doświadczeniem niepoddającym się symbolicznej reprezentacji. Celem artykułu będzie analiza związków między performatywnym aktem pisania a pamięcią traumatyczną.

**Słowa kluczowe:** Piotr Rawicz, pamięć traumatyczna, Shoah, dziennik, autoterapia, praktyka piśmiennicza

**(Re)Writing myself. Piotr Rawicz's Zeszyty**

**ABSTRACT**

Piotr Rawicz, French-speaking writer of Polish-Jewish origins, left “Zeszyty” - an unique diary, which contained a huge collection of notes, writings and poems, all rewritten by author. *Zeszyty* is a kind of “double text” where two perspectives of creating author’s identity are presented. Autotherapy based on writing practice reveals mechanisms of working through a post-war trauma – an experience which sneak out of symbolic representation. The aim of the article is to analyze the Rawicz’s text and relations between performative act of writing and traumatic memory.

**Key words:** Piotr Rawicz, traumatic memory, Shoah, diary, autohterapy, writing practice

„Niewiarygodne, czytam i czytam ten wykrwawiony i nagi tekst.  
 Gdzieniedzie przenika go dziwna siła, opiera się jej, żyje własnym życiem.  
 To jest pisanie katastrofy i to jest dla mnie kolejna tajemnica”<sup>1</sup>

Gdy Claude Lanzmann – reżyser filmu *Shoah*, zdecydował się „przepisać” obrazy filmowe w tekst, dotknął jednego z najważniejszych problemów pisania po Zagładzie – „niewystarczalność” języka, który stał się postludzki, utracił „funkcję naturalnej i oczywistej formy ekspresji ludzkiego doświadczenia”<sup>2</sup>. To, co wydarzyło się w gettach i obozach Zagłady, przekracza granice wyobrażenia i jako niewyobrażalne nie może zostać wpisane w porządek symboliczny ani w dotychczasowy system językowy; w słowa, które nie są w stanie wyrazić tragedii sześciu milionów Żydów. Jednocześnie tragedia ta „domaga się” świadectw – opowieści „Łazarzy”, którzy będą mówić nie tylko w swoim imieniu, ale i w imieniu tych, którzy nie powrócili. Niemożność i przymus pisania prowadzi do schizofrenicznego rozdwojenia, nieznośnego napięcia, które po części może być rozładowane w procesie twórczym.

Proces twórczy może stać się formą przepracowania traumy, napięcie kanalizuje się w tekście, który staje się nie tylko świadectwem przeszłych wydarzeń, ale często zapisem pracy pamięci – jej skomplikowanych mechanizmów i filtrów. Jednym z tekstów, które odbijają w sobie nie tylko historię ocalenia, ale i wyraźny ślad jej mnemonicznego przetworzenia jest powieść *Krew nieba* Piotra Rawicza. Wydana w 1961 r. przez Wydawnictwo Gallimard książka jest jednym z najważniejszych francuskojęzycznych tekstów o Zagładzie. Urodzony w 1919 r. we Lwowie Rawicz, Polak o żydowskich korzeniach, który jako Ukraińiec przeżył obozy Auschwitz i Leitmeritz, w 1947 r. wyemigrował do Francji. W Paryżu mieszkał aż do samobójczej śmierci w 1982 r. Choć był postacią znaną na paryskich salonach – stałym bywalcem kawiarni literackich, przyjacielem Józefa Czapskiego, Adolfa Rudnickiego, Sławomira Mrożka, stałym współpracownikiem gazety „Le Monde”, jego książka nie miała szans na publikację „za żelazną kurtyną”. Na polskie tłumaczenie *Krwi nieba* trzeba

1 C. Lanzmann, *Shoah*, Paris 1985, s. 17 (wszystkie tłumaczenia – autorka artykułu, chyba że zaznaczono inaczej).

2 A. Ubertowska, *Świadectwo-trauma-głos. Literackie reprezentacje Holokaustu*, Kraków 2007, s. 27.

było czekać ponad 40 lat – dopiero w 2003 r. tłumaczenia podjął się Andrzej Socha. Niestety, książka – trudna w odbiorze, pełna elips, przemilczeń, tworząca palimpsestyczną, wielogłosową struktur – została dostrzeżona jedynie w kręgach uniwersyteckich. „Polski” Rawicz ciągle jest u nas nieznanym „francuskim” pisarzem<sup>3</sup>.

Wiadomo, że Rawicz pisał bardzo dużo<sup>4</sup>. Mimo to, poza *Krwią nieba*, wydał tylko jeden krótki i bardzo kontrowersyjny tekst – *Zapiski kontrrewolucjonisty albo kac*, w którym ironicznie komentuje paryską rewolucję ‘68. Większość szkiców literackich zaginęła, niemniej jednak jedyna część notatek, którą udało się ocalić i które są dziś dostępne bardzo wąskiej grupie naukowców, stanowi niezwykle bogaty materiał badawczy, który daje pewien obraz życia Rawicza, jego wizji literatury i świata.

W niniejszym artykule skupię się na funkcji terapeutycznej form diarystycznych – ich roli w przepracowaniu doświadczeń traumatycznych. Wychodząc od ogólnych refleksji na temat autoterapii poprzez dziennik, skupię się na *Zeszytach* Rawicza, uwzględniając szczególnie ich „podwójną” konstrukcję, która jest wynikiem podjętego przez autora projektu przepisywania własnych zapisków. Jak kształtują się związki między performatywnym aktem pisania, codzienną praktyką piśmienniczą i pamięcią traumatyczną? Jakie znaczenie ma dla przepracowania urazu traumatycznego akt przepisywania – czy jest on tylko powtórzeniem pewnego gestu czy też wyższym poziomem przeżywania i autoanalizy?

### TRAUMA – DOŚWIADCZENIE – PAMIĘĆ

Pojęcie „traumy” – urazu, zdarzenia pozostawiającego w człowieku somatyczne i fizyczne ślady<sup>5</sup> – zostało ze słownika psychiatrii i psychologii przeniesione na grunt badań literaturoznawczych, stając się poręcznym narzędziem pozwalającym na poszukiwanie w tekstach literackich nie tylko symptomów chorobowych, ale także przestrzeni interpretacyjnych. Formy narracyjne pozwalają na lepsze zrozumienie przeszłości, przepracowanie nie tyle przeszłych wydarzeń, ile ich dzisiejszych śladów i „odcisków na rzeczywistości”<sup>6</sup>. Tworzenie opowieści o wydarzeniach traumatycznych umożliwia rejestrację symptomatycznych przekształceń, które nakreślają napiętą relację przeszłość – teraźniejszość. Literatura po Zagładzie działa dwukierunkowo – „na zewnątrz” – rejestruje odłamki przeszłości dla przyszłych pokoleń i „do wewnątrz” – jest medium, które umożliwia pracę pamięci ocalonego<sup>7</sup>.

Wśród narracji o Zagładzie miejsce uprzywilejowane zajmują teksty z obszaru dokumentu osobistego – dzienniki, listy, notatki, pamiętniki. Pisane zwykle *hic et nunc*, z wnętrza katastrofy, zdają się mieć w sobie „prawdę” przeżycia, intymny pierwiastek wyznania, który interferuje z postawą „obiektywnego” świadka<sup>8</sup>. Napięcie między dwiema postawami autobiograficznymi zarysowuje się w dziennikach, wyraźniej (jak się wydaje) w tych, które pisane są chociażby z mglistymi i odległymi planami publikacji. W przypadku zapisków intymnych, do których zaliczyć należy *Zeszyty* Rawicza, napięcie to zdaje się być mniej istotne z uwagi na dominantę elementu wyznania, „introspekcyjnego wglądu, sięgającego głębin jednostkowej duszy”<sup>9</sup>. Dziennik taki to swoiste *soliloquium*, rozmowa z samym sobą, która nie dotyczy zwykle faktów, ale stanów duszy; to raptularz pomysłów i ulotnych myśli, zbiór impresji, obrazów i refleksów życia psychicznego. Co ważne, zapisy te rejestrowane są na bieżąco, regularnie, tworząc, jak pisze Philippe Lejeune: „serię datowanych śladów”, zbiór zapisków-mikroorganizmów, które w swojej nieciągłości „utkane zostają w materię ciągłości”<sup>10</sup>. Nieciągłość życia i nieciągłość śladów zostają włożone w ramy regularnej praktyki piśmienniczej, performatywnego, ciągłego działania porządkującego elementy rzeczywistości, tworząc tym samym zaskakująco spójny obraz życia jednostki.

3 Trudno o jednoznaczne „przyporządkowanie” Rawicza – Polaka, Żyda, Francuza, kosmopolity, który władał dwunastoma językami. Narodową przynależność Rawicza najlepiej oddaje określenie „Lwowiak”, które łączy w sobie genealogiczne ukorzenie i wielokulturowość stolicy Galicji Wschodniej.

4 Mówi o tym m. in. jego przyjaciel, Eric Veaux. Ze wspomnień jego przyjaciółki (ukrywającej się pod inicjałami F. J.) wynika, że Rawicz pisał codziennie, a ostatnim tekstem, nad którym prawdopodobnie pracował, było *Les Scories (Scorie)*. Zob. A. Dayan Rosenman, F. Louwagie (red.), *Un ciel de sang et de cendres. Piotr Rawicz et la solitude de témoin*, Paryż 2012, s. 61–62.

5 Zob. M. Orwid, *Trauma*, Kraków 2009, s. 7.

6 E. van Alpen, *Afekt, trauma i rozumienie: sztuka ponad granicami wyobraźni. Ernst van Alpen w rozmowie z Romą Sendyką i Katarzyną Bojarską*, „Teksty Drugie” 2012, nr 4, s. 211.

7 Należy w tym miejscu zaznaczyć, że refleksje te można odnieść nie tylko do ocalonych z Zagłady, ale i następnych pokoleń, które, choć bezpośrednio nie przeżyły piekła getta i obozów, stają się spadkobiercami pamięci traumatycznej. Zob. M. Hirsch, *The Generation of Postmemory*, „Poetics Today” 2008, no. 29; H. Raczymow, *Pamięć podziurawiona*, „Tygiel Kultury” 2013, nr 7-12.

8 O napięciu między postawą „wyznania” i postawą „świadectwa” pisze Małgorzata Czermińska. Zob. M. Czermińska, *Autobiograficzny trójką. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 2004, s. 15, 22

9 Tamże, s. 19.

10 P. Lejeune, *Koronka. Dziennik jako seria datowanych śladów*, „Pamiętnik literacki” 2006, z. 4, s. 20–21.

Takie działanie „porządkujące” ma szczególne znaczenie w przypadku doświadczenia traumy. O ile bowiem, zgodnie z rozróżnieniem Dominicka LaCapry, możliwe jest punktowe osadzenie w czasie wydarzenia traumatycznego, o tyle doświadczenie traumatyczne jest nieuchwytnie, przepływa między przeszłością i teraźniejszością w sposób niekontrolowany, tak, jakby przeszłość kompulsywnie nawiedzała teraźniejszość<sup>11</sup>. Dziennik pisany po takim wydarzeniu będzie zawierał nie tyle opisy faktów, ile ślady nawracającej przeszłości, symptomy, których prymarne źródło pozostaje w ukryciu. „Narracja – pisze LaCapra – może (...) pomóc w sposób performatywny otworzyć zamkniętą dotąd przeszłość”<sup>12</sup>, co nie oznacza, że zapis diarystyczny będzie jej wiernym odbiciem – będzie raczej mglistym refleksem przeszłości, oznaką, która „przeświera przez gąszcz rzeczy”, zbiorem śladów, które zawsze są „po czymś”<sup>13</sup>. Terapeutyczna funkcja takiej praktyki piśmienniczej opierałaby się na porządkowaniu owych śladów, rozumieniu ich, a nie powtarzaniu, opracowaniu „bolesnych miejsc” włączając w to zadanie interpretację, wyobrażnię, rozumienie owego „czegoś” – źródłowego urazu<sup>14</sup>.

### TEKST WEWNĘTRZNY – TEKST ZEWNĘTRZNY

Dziennik jako „zbiór śladów” często rzeczywiście jest bardzo różnorodnym zbiorem notatek, aforyzmów, pojedynczych zdań, rysunków, które mogą, jak w przypadku tekstu Rawicza, tworzyć wyjątkową, palimpsestyczną konstrukcję budowaną na „zgliszczach języka”, na krawędzi mowy czy też w jej szczelinach. Taka jest powieść *Krew nieba* i takie też są *Zeszyty* choć w innym wymiarze. Już sama nazwa – „zeszyty” zawiera w sobie pewne geneologiczne wahanie, konotując jednocześnie zapiski Emila Ciorana czy Paula Valéry’ego<sup>15</sup>. Powszechnie nazywane „dziennikami” zapiski to w istocie zbiór zeszytów zawierających szereg notatek, szkiców, wierszy, pomysłów, aforyzmów, nierzadko pojedynczych zdań i słów; to także listy adresów, lektur, spraw do załatwienia czy wreszcie notatki szkolne. Warto dodać, że mamy do czynienia z tekstem wielojęzycznym, prawdziwy volapük z pierwiastkami polskiego, francuskiego, rosyjskiego, ukraińskiego, jidysz, hebrajskiego, sanskrytu, hindii, angielskiego, niemieckiego, arabskiego. Zapiski powstawały od 1945 do 1966 r. W 1962 r. Rawicz podjął się wielkiego projektu przepisywania notatek na maszynie i to właśnie tę wersję – przepisywaną przez szereg lat, udało się zachować po tragicznej śmierci autora. Przepisujący kierował się zasadami sprecyzowanymi na początku w swoistej „instrukcji”, z których najistotniejszą wydaje się być brak ingerencji w tekst przepisywany – zachowanie oryginalnych zapisów, opatrzonych ewentualnymi wyraźnie wyodrębnionymi komentarzami. Otrzymujemy zatem dzieło niezwykle, dwupoziomowe: tekst „wewnętrzny” (podstawowy materiał) i „zewewnętrzny” – rodzaj rami, którą tworzą dość lakoniczne dopiski, daty, opisy przepisywanych zeszytów.

Tekst „wewnętrzny” to materiał niezwykle złożony, chaotyczny, wielojęzyczny, prawdziwy językowy „patchwork”, w którym zszyte zostają różne rejestry i konteksty, rozmaite formy i treści, które przenikają się i tworzą często niezrozumiałą kakofonię. Tekst ten wydaje się być bardzo gęsto utkany – fragmenty zachodzą na siebie, rozmywają się między nimi granice, słowa stapiają się, tworząc rodzaj amalgamatu. Znając biografię Rawicza i jego traumatyczne przejścia, czytelnik szuka w tej rozbitej czy wręcz miejscami „zmiążdżonej” opowieści śladów tragedii. Na ponad 500 stronach znaleźć można zaledwie nikły ślad wspomnień – „bezosobową” relację złożoną w Komisji Żydowskiej, kilka enigmatycznych refleksji, z których najobszerniejsza dotyczy aresztowania w Zagórzcu. Z „milczenia” na temat Zagłady Rawicz tłumaczy się wspominając o zniszczonym i niemożliwym, jak się wydaje, do odtworzenia świadectwie:

„Powoli trzeba spróbować odnaleźć wszystkich ludzi policji, więzienia obozu. Może oni będą dla mojej pamięci punktami, po których można przeciągnąć «linię» powieści. A potem przejść do ludzi żydowskiego, ghebowego Львова (Lwowa – przyp. aut.) [słowo nieczytelne cyrylicą], a potem do przedwojennych. Jest to dziwna sprawa, ale więcej intymnej ceny ma da mnie może getto i USS itd. aniżeli obóz (...). Obóz – obiektywniejszy, chwytniejszy, pamięciowo bliższy, bo intymnie dalszy. Więc – kiedyś już odwaliłem tę robotę w niezapomnianej (ojoj!) [słowo nieczytelne] przy ul. Словацкого (Słowackiego - przyp. aut.). Ale Rebeka zdjęta zazdrością [słowo nieczytelne] podar[ła] kartki.”<sup>16</sup>

11 D. LaCapra, *Historia w okesie przejściowym. Doświadczenie, tożsamość, teoria krytyczna*, Kraków 2009, s. 76.

12 Tamże, s. 159.

13 B. Skarga, *Ślad i obecność*, Warszawa 2002, s. 30.

14 E. van Alpen, *Afekt, trauma...*, dz. cyt., s. 210

15 Niezależnie od geneologicznych przyporządkowań, nie ma najmniejszych wątpliwości, że mamy do czynienia z formą dokumentu osobistego, z regularną praktyką piśmienniczą, której celem było utrwalanie stanów, wrażeń, pomysłów *etc.*. Kwestia ta została omówiona w artykule: A. Ciarkowska, *Pisanie „na zgliszczach” języka. O „Zeszytach” Piotra Rawicza*, „Midrasz” 2014, nr 5, s. 47–52.

16 P. Rawicz, *Zeszyty*, s. 35 [materiał niepublikowany], numeracja zgodna z numeracją stron maszynopisu. Podkreślenia – oryginalne. Pod imieniem Rebeka występuje w *Zeszytach* partnerka Rawicza – Anna Jawicz D’Astrée.

Ta pustka w zapiskach, wyraźny „brak”, przemilczenie, przerwane jest powtarzaniem jak echo słowami, w których przeszłość „uporczywie powraca” i które stanowią konstrukcję opowiadanego świata: karaluch, robak, insekt, larwy, plukwy, mózg, krew, ciemność, gnienie, trup. Dźwigarami tej konstrukcji są pojawiające się tu i ówdzie hasła „Auschwitz”, „Oświęcim”, „Birkenau”, które utwierdzają nas, w jakiej rzeczywistości się znajdujemy – w upiornym uniwersum obozów, w centrum upadku człowieka i rozpadu języka. Narracja rozpada się, słowa nie tworzą spójnego obrazu, brzmią jak odległe echa ze świata umarłych.

Zewnętrzna „rama” *Zeszytów* utkana jest z komentarzy, drobnych notatek „na marginesie”, opisu poszczególnych zeszytów i odtwarzanych podczas przepisywania dat tworzenia kolejnych partii tekstu „wewnętrznego”. Komentarze mają funkcję porządkującą, są zwykle lakoniczne, niemalże bezosobowe, np.: „(Dalej seria 6 małych notatników PAP – z kilkoma krótkimi notatkami z wcześniejszego okresu – 1963 – 65? – okres związany dla mnie z relacją z LA 2/3 (B – V))”<sup>17</sup>. Przepisujący tworzy metatekst, który zmienia *discontinuum* zapisków w biograficzne *continuum* tekst układa się w pewną całość, niespójną i chaotyczną, ale możliwą do chronologicznego uporządkowania. Jednocześnie dystans, jaki zachowuje przepisujący, jego powściągliwe *didaskalia* sprawiają, że trudno momentami dostrzec sytuację autobiograficznego zapętleńia w „prze-pisaniu” siebie.

### PISAĆ – PRZEPISAĆ – PAMIĘTAĆ

Aby mówić o prze-pisaniu, należałoby cofnąć się do poziomu pisania, które „nie jest tylko linearnym nanizowaniem słów na nic konstrukcji zdaniowej i umieszczaniem w porządku składni. Jest rozgrywającym się dramatem stałego wchodzenia tekstu w siebie, rytmem nawrotów, inkrustacji i natchnień”<sup>18</sup>. Jest to czynność porządkująca myśli, odsłaniająca nowe sensory, a jednocześnie to ciągle kruszenie się i rozpadanie, nieustający palimpsest<sup>19</sup>. Pisanie „po katastrofie” jest, jak zostało to już zasygnalizowane, powtórzeniem doświadczenia traumatycznego, próbą jego przepracowania, które, jak pisze LaCapra, nie prowadzi do całkowitego zintegrowania. Ani retrospektywnego zszycia rozszczerzonego doświadczenia, zszycie to jest tylko iluzoryczne, to powierzchowne działanie na symptomach<sup>20</sup>. Owo powtórzenie jest zatem próbą uporządkowania przeszłości – zamknięcia jej poprzez „zszycie rany tekstem”, które w istocie nigdy naprawdę nie może zostać ostatecznie zakończone. Narracyjnym odbiciem objawów zespołu stresu pourazowego są powtarzające się jak natarczywe halucynacje słowa, zdania, obrazy, które są odłamkami kompulsywnie powracającej, „niezaszytej” przeszłości.

Jeśli pisanie jest pewnym dramatycznym gestem przepracowywania, czym jest przepisywanie? Ponownym „przepracowaniem” czy też tylko oglądaniem „siebie przepracowującego”? Rawicz nie próbował zmieniać formy swoich zeszytów – nie chciał zespolić ich w autobiografię, pamiętnik czy wręcz jeden, spójny dziennik. Zachowując heterogeniczną formę, która odwzorowuje różne stany psychiczne, autor jeszcze raz odgrywa doświadczenie traumatyczne, w sposób kontrolowany pozwala mu powrócić, by jeszcze raz móc się z nim zmierzyć, zrozumieć, wreszcie – zintegrować swoją tożsamość<sup>21</sup>. W przypadku Rawicza nie chodzi jednak o ustanowienie narracyjnej całości i utwierdzenie owej tożsamości w opowieści, ale o świadome tkwienie w autonarracji od początku niepewnej i naderwanej, pozostawienie, jak pisze Agata Bielik-Robson, niedoczasu – napięcia między tym, co się właśnie wydarza (przepisywanie) i tym, co się już wydarzyło (trauma i pisanie po traumie)<sup>22</sup>. Czas opowieści to przyjemna iluzja, która maskuje lacanowski *décalage*, tragiczną desynchronizację wpisaną w egzystencję człowieka<sup>23</sup>. Rawicz znajduje się gdzieś pomiędzy linearnością życia i opowieści, a pozostawieniem pamięci w formie nieprzetworzonej – mglistej, chaotycznej, niepozbawionej luk „niewyraźnego”.

Choć trudno w przypadku *Zeszytów* o ciągłość opowieści, można z pewnością mówić o pewnej ciągłości praktyki pisarskiej, która jest ważnym elementem autoterapeutycznego działania w przypadku form diarystycznych. Regularne pisanie staje się w pewnym sensie performancem rozumianym za Katarzyną Bojarską jako „swoisty sposób przeżywania historii i doświadczenia wydarzeń historycznych”; to „sposób bycia w pamięci, nie tyle pamiętania, co odgrywania fragmentów przeszłości w taki sposób, aby stały się one jakąś formą wspomnienia”<sup>24</sup>. Pisanie, akt przelewania myśli na

17 Tamże, s. 535 (zapis oryginalny).

18 A. Krajewska, *Dramatyczna teoria literatury: Zarys problematyki*, Poznań 2009, s. 8.

19 Tamże, s. 9.

20 D. LaCapra, dz. cyt., s. 153–155.

21 H. Marciniak, *Reprezentacja doświadczenia traumatycznego w dzienniku osobistym. Aleksander Wat – Ivan Blatny*, [w:] Z. Podniesińska, J. Wróbel, *Trauma, pamięć, wyobrażenia*, Kraków, 2011, s. 41.

22 A. Bielik-Robson, *Słowo i trauma: czas, narracja, tożsamość*, „Teksty Drugie” 2004, nr 5, s. 24–25.

23 Tamże, s. 30.

24 K. Bojarska, *Przeżyć raz jeszcze: performance, pamięć, trauma*, „Sztuka i Dokumentacja” 2013, nr 9, s. 69–70.

papier to właśnie przetwarzanie przeszłości we wspomnienie, zaś przepisywanie jest nie tylko powtórzeniem tego aktu, ale w pewnym sensie zwielokrotnieniem przeżywania przeszłości – tworzeniem nowej formy „pamiętania o tym, co zapamiętane”. Elementem tego przeżywania jest namacalny, fizyczny kontakt z „dawnym sobą”, to ponowne umiejscowienie siebie w świecie, odnowienie śladu.

Performatywny aspekt przepisywania, ciągłość praktyki pisarskiej, która pozostawia konkretne artefakty, ma ogromne znaczenie dla cierpiącego na głęboką depresję pisarza. Wielokrotnie wspomina on na kartach *Zeszytów* o planowanym samobójstwie, prawdopodobnie podjął kilka prób samounicestwienia, a także opowiadał o przygotowaniach do własnej śmierci, co także można by uznać za trwający co najmniej 20 lat performance<sup>25</sup>. Przepisywanie było snuciem opowieści Szeherazady – ocalającej narracji, która odsuwa śmierć<sup>26</sup>: „Ale... będę z bożą pomocą kontynuował [przepisywanie], bo to dla mnie jedyna droga w stronę wolności samobójstwa”<sup>27</sup>. Życie trwa zatem dopóki istnieje opowieść, dopóki są strony do przepisania. Czym byłaby owa „wolność”, jeśli nie zamknięciem tekstu – zamknięciem przeszłości, która w doświadczeniu traumatycznym kompulsywnie powraca do teraźniejszości. Projekt przepisywania przerwała śmierć wieloletniej partnerki Rawicza – Anny Jawicz D’Astrée. Niedługo po jej pogrzebie pisarz popełnił samobójstwo. Pozostawił niedokończone teksty i nieprzepisane szkice, których potężna część zaginęła.

„Jak nie ciągnąć ze sobą tego, co przeszłe, choć w narracji o przeszłości nie zdomowione?” – pyta Bojarska, zastanawiając się nad krytyczną sytuacją wikłania się w przymus ponownego przeżywania porażki w konfrontacji z własną historią<sup>28</sup>. Może to właśnie przepisywanie „słowo w słowo”, odrzucenie spójnej narracji tkwienie w rozsypanym języku jest dla Rawicza jedyną szansą na świadectwo? Pisarz zafascynowany był językiem – jego powieść była pisana na zgłiszczach mowy, to narracja w dużej mierze eksperymentalna, której celem nie było czyste nowatorstwo, ale raczej wyrwanie się z niemocy wyrażania. *Zeszyty* są żywym świadectwem walki o owo wyrażanie – nie tylko walki pisarza, który usiłuje w nie-języku stworzyć narrację, ale walkę człowieka, który próbuje sam sobie opowiedzieć własną historię. „(...) pustka konstytuująca ludzki język – pisze Giorgio Agamben – musi zapaść się sama w siebie, ustępując miejsca innej niemożności dania świadectwa – niemożności tego, co pozbawione języka”<sup>29</sup>. *Zeszyty* są świadectwem podwójnym: milczącą, symptomatyczną ciszą o wydarzeniu traumatycznym, jakim była Zagłada i głośnym, kakofonicznym krzykiem, który odbija niemoc wyrażenia doświadczenia traumatycznego. Może w tym podwojeniu właśnie tkwi siła tego świadectwa – niedopowiedzianego, niezrozumiałego, niemożliwego.

## BIBLIOGRAFIA:

- [1] Agamben G., *Co zostaje z Auschwitz?*, Warszawa 2008
- [2] Bielik-Robson A., *Słowo i trauma: czas, narracja, tożsamość*, „Teksty Drugie” 2004, nr 5
- [3] Bojarska K., *Przeżyć raz jeszcze: performance, pamięć, trauma*, „Sztuka i Dokumentacja” 2013, nr 9
- [4] Ciarkowska A., *Pisanie „na zgłiszczach” języka. O „Zeszytach” Piotra Rawicza*, „Midrasz” 2014, nr 5
- [5] Czermińska M., *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 2004
- [6] Dayan Rosenman A., Louwagie F. (red.), *Un ciel de sang et de cen dres. Piotr Rawicz et la solitude de témoin*, Paryż 2012
- [7] Krajewska A., *Dramatyczna teoria literatury. Zarys problematyki*, Poznań 2009
- [8] LaCapra D., *Historia w okesie przejściowym. Doświadczenie, tożsamość, teoria krytyczna*, Kraków 2009
- [9] Lanzmann C., *Shoah*, Paryż 1985
- [10] Lejeune P., *Koronka. Dziennik jako seria datowanych śladów*, „Pamiętnik Literacki” 2006, z. 4
- [11] Marciniak H., *Reprezentacja doświadczenia traumatycznego w dzienniku osobistym. Aleksander Wat – Ivan Blatnyj*, [w:] Podnieśńska Z., Wróbel J., *Trauma, pamięć, wyobraźnia*, Kraków, 2011
- [12] Nadana-Sokołowska K., *Dziennik albo samobójstwo*, „Teksty Drugie” 2009, nr 4
- [13] Orwid M., *Trauma*, Kraków 2009
- [14] Skarga B., *Ślad i obecność*, Warszawa 2002
- [15] Ubertowska A., *Świadectwo – trauma – głos Literackie reprezentacje Holocaustu*. Kraków 2007
- [16] Van Alpen E., *Afekt, trauma i rozumienie: sztuka ponad granicami wyobraźni. Ernst van Alpen w rozmowie z Romą Sendyką i Katarzyną Bojarską*, „Teksty Drugie” 2012, nr 4

25 O próbach samobójczych wspomina Erik Veaux oraz Anthony Rudolf.

26 O koncepcji dziennika jako opowieści Szeherazady pisała K. Nadana-Sokołowska w artykule: *Dziennik albo samobójstwo*, „Teksty Drugie” 2009, nr 4, s. 76–89.

27 P. Rawicz, *Zeszyty*, s. 102.

28 K. Bojarska, dz. cyt., s. 71.

29 G. Agamben, *Co zostaje z Auschwitz?*, Warszawa 2008, s. 39.